GAZETA CODZIENNA DLA WSZYSTKICH

Cena 10 groszy

Pełna tabela loterji na str. 5-ej

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY — 10 GROSZY

Rok II. — Kraków, Poniedziałek 10 Października 1932 — Nr. 282

Jutro rozpoczną się rokowania

z pracownikami stołecznej gazowni

Nawiązana łączność z pracownikami gazowni stołecznej pozwala mieć nadzieję, że strajk zostanie zakończony i wykwalifikowani pracownicy dotychczasowi staną na swych posterunkach (ogromna większość z nich pracuje po lat kilkanaście).

Według otrzymanych przez nas wiadomości w poniedziałek w południe odbędzie się w Min. Opieki Społecznej konferencja z przedstawicielami związku gazowników.

Poważne stanowisko pracowników, broniących się jedynie przed niesprawiedliwością, pozwala mieć pewność, że uczynią wszystko, by kosztowny zatarg zakończyć.

Przypominamy, że pracownicy już poprzednio wyrazili swą zgodę na obniżkę swych zarobków i wysunęli jednocześnie żądanie, by ich ofiara nie utonęła bezproduktycyjnie w gospodarstwie magistrackim, to też żądają obniżki cen gazu.

Lot Karpińskiego nad górami

Hindukusz

Wczoraj miał nastąpić start kpt. Karpińskiego z Teheranu do Kabulu. Na trasie tego lotu znajdują się wysokie góry Hindukusz, nad któremi nie przelatywał jeszcze żaden lotnik.

Lot swój nad górami Hindukusz kpt. Karpiński uzależnił od jakości benzyny, którą będzie mógł otrzymać.

Do tej chwili nie otrzymaliśmy wiadomości, czy kpt. Karpiński wystartował nad Hindukusz.

Manifestacje antypolskie na Litwie

prowokowane przez rząd kowieński

KOWNO (ATE) — Przed sądem okręgowym w Kownie toczy się od dwóch dni nowy proces przeciwko Waldemarasowi. W r. 1930 tłum litewski urządził pogrom ludności polskiej w Kownie, podczas którego mnóstwo Polaków zostało rannych, mieszkania polskie rozgrabione i zniszczono polską księgarnię i gimnazjum. W jakiś czas po pogromie Waldemaras ogłosił rewelacyjne oświadczenie, oskarżające władze litewskie o zorganizowanie tego pogromu. Zdaniem Waldemarasa głównemi organizatorami pogromu Polaków był obecny minister spraw wewnętrznych a ówczesny dyrektor policji kryminalnej pułk. Rustejko, oraz obecny generalny sekretarz M. S. Wewn. Stencelis. Proces odsłaniający interesujące zakulisowe szczegóły kowieńskiej polityki toczy się przy drzwiach zamknię tych.

W niedzielę, dn. 9 b. m. na całej Litwie urządzone będą nowe manifestacje antypolskie w związku z 12-tą rocznicą oswobodzenia Wilna przez wojsko polskie. Z rozporządzenia władz domy i urzędy przybrane będą chorągwiami żałobnemi.

W godzinach popołudniowych przemówienia przez radjo wygłoszą premjer Tubelis i prezes „Związku Wyzwolenia Wilna" prof. Biržyszka p. t. „Uciemiężone Wilno". W ciągu dnia ogłoszona będzie minuta milczenia, której początek i koniec oznajmi wystrzał działowy. Przedstawienia w teatrach i w kinach będą w niedzielę zawieszone. Dziś we wszystkich szkołach na Litwie odbędą się odczyty i pogadanki dla dzieci i młodzieży.

Nowelizacja ustawy o godzinach pracy w handlu

Pojawiły się pogłoski o tem, że w sferach rządowych czynione są przygotowania do znowelizowania ustawy o czasie pracy. Zachodzi tu pewne nieporozumienie, gdyż odnośne pogłoski dotyczą zapewne sprawy nowelizacji ustawy o czasie pracy w handlu.

Istotnie obecnie koła miarodajne przygotowują nowelizację ustawy o czasie pracy w handlu, a to celem uregulowania zgodnie z wymogami życia sprawy otwierania i zamykania po szczególnych przedsiębiorstw handlowych. Projekt tej noweli ma być niebawem przedłożony Radzie Ministrów.

23 miljony zyskaliśmy w handlu zagranicznym

Bilans handlu zagranicznego Rzeczypospolitej Polskiej i Wolnego Miasta Gdańska we wrześniu r. b., według tymczasowych obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego przedstawia się następująco: wywóz 1.109.339 tonn, wartości 87.391,000 zł.: przywóz 165.697 tonn, wartości 64.502.000 zł.; saldo dodatnie we wrześniu wynosi 22.889.000 zł., czyli zwiększyło się w porównaniu do sierpnia o 4.023.000 zł.

Terroryści w stolicy Jugosławji

należą do międzynarodowej organizacji, wyrabiającej maszyny piekielne

W Białogrodzie, stolicy Jugosławji, w Oficerskim Domu, znajdującym się w śródmieściu nastąpił wybuch maszyny piekielnej. Maszynę w postaci walizy przyniósł tragarz. Postawił on ją w przedsionku, gdzie znajdowała się odźwierna. Wybuch oderwał tragarzowi nogi i rękę, poranił też ciężko kobietę. Przed śmiercią tragarz zdołał opisać wygląd człowieka, który mu polecił odnieść walizę do Domu Oficerskiego.

Władze wyznaczyły 20 tysięcy dynarów za schwytanie terorysty. Według dotychczasowych danych śledztwa, terorysta przybył do Białogrodu z Bułgarji pod nazwiskiem Nikołowa.

Godnym szczególnego podkreślenia jest fakt, że akty terorystyczne, były dokonane w ostatnich czasach w Jugosławji, Austrji, we Włoszech zapomocą maszyn piekielnych jednej i tej samej konstrukcji, co i maszyna, która wybuchła w Domu Oficerskim w Białogrodzie. Wskazuje to na istnienie jakiejś międzynarodowej organizacji terorystycznej, mającej zapewne na celu sianie paniki i szerzenie nieładu wewnętrznego w różnych krajach.

GIEŁDA

Obroty małe, tendencja dla walut europejskich mocniejsza. Dolar — 8,91, rubel złoty —4.60 i pół. Z pożyczek państwowych mocniejsza premjowa. Dla listów zastawnych tendencja przeważnie słabsza. Obroty akcjami małe.

Skon wybitnego adwokata E. Śmiarowskiego

Zmarł nagle w Warszawie wskutek choroby serca, głośny obrońca polityczny, adwokat Eugenjusz Śmiarowski. Rozpoczął on karjerę obrończą w 1905 roku, kiedy bronił Polaków - więźniów politycznych przed wojennemi trybunałami moskiewskiemi. Słynął zawsze z wielkiego temperamentu i osobistej odwagi podczas swych wielkich przemówień obrończych, które zostały wydane w książce.

W 1917 roku był dyrektorem departamentu osobowego w Min. Sprawiedliwości, a później i wiceministrem. W 1920 r. podczas wojny polsko - bolszewickiej wstąpił jako ochotnik do 201 pułku piechoty i brał udział w bitwach.

W adwokaturze był ogromnie ceniony, jako dobry prawnik i świetny mówca.

W 1922 r. został wybrany do sejmu, jako poseł z „Wyzwolenia".

Ostatnio występował jako obrońca w głośniejszych procesach arcybiskupa marjawickiego, Kowalskiego, przygotowania do zamachu na marsz. Piłsudskiego, manifestacji w Alejach Ujazdowskich i b. więźniów brzeskich.

Pogrzeb zmarłego odbędzie się w poniedziałek.

Miljonowa afera na Kresach Wschodnich

Z majątku wartości 700.000 dol. defraudant zostawił 7 zł.

Otrzymaliśmy wiadomość o niesłychanej aferze finansowej, przekraczającej swemi rozmiarami nawet głośną aferę bankową Kwinty. W ostatnich dniach na terenie Kresów Wschodnich zostały zdemaskowane niebywałe malwersacje, popełnione przez obywatela duńskiego na niekorzyść obywatelki angielskiej, będącej właścicielką miljonowej wartości majątku w powiecie zdołbunowskim, na pograniczu polsko - sowieckiem.

W powiecie zdołbunowskim znajduje się majątek ziemski „Buszcza", zajmujący około 3000 ha. Majątek ten należy do angielskiej obywatelki, Julji Moorton, stale zamieszkałej w Paryżu. Moorton odziedziczyła te dobra po rosyjskim generale.

W czerwcu r. 1929 zgłosił się w Paryżu do Moorton Duńczyk Olgierd Lassen, inżynier — agronom, będący administratorem kilku większych majątków na Wołyniu. Lassen, powołując się na rekomendacje wysoko postawionych osobistości, zaproponował przejęcie zarządu majątku celem przeprowadzenia jego stopniowej parcelacji na bardzo korzystnych warunkach. Moorton zachęcona dogodnemi propozycjami ustanowiła Lassena generalnym plenipotentem majątku.

O rozmiarach dochodów majątku „Buszcza" świadczy fakt, że odrazu po przejęciu administracji przez Lassena majątek miał konto w B. G. K. w wysokości 300.000 zł.

Lassen z początku nadsyłał właścicielce majątku szczegółowe raporty, jednak z czasem sprawozdania stawały się coraz rzadsze, a w początkach r. b. ustały zupełnie. Zaniepokojona takim obrotem sprawy Moorton powierzyła zbadanie stanu jej interesów spokrewnionemu z nią ziemianinowi Moszyńskiemu, który z miejsca natknął się na olbrzymie nadużycia.

Gdy Lassen wielokrotnie zwlekał z oddaniem rachunków, sprawa skierowana została za pośrednictwem znanego adwokata stołecznego, Marjana Niedzielskiego, na drogę karną.

Do prokuratora Sądu Okręgowego w równem, Strumińskiego, wpłynęła skarga, zarzucająca Lassenowi miljonowe defraudacje.

Zarządzone dochodzenie potwierdziło wysunięte zarzuty. Okazało się, że z majątku wartości blisko 700.000 dolarów, mógł się Lassen wyrachować na korzyść swej pełnomocniczki sumą 6 zł. 67 gr.!! Zarządzeniem prokuratora, Olgierd Lassen, zamieszkały w majątku „Beresteczko" pow. orochowskiego, również jako administrator, został w nocy aresztowany i osadzony w więzieniu w Ostrogu.

Delegowany specjalnie do prowadzenia śledztwa sędzia śledczy Strzelczak postawił w stan oskarżenia cały szereg uczestników afery. Wspólnikami Lassena byli: przysięgły buchalter Krajewski, który fałszywie poświadczał księgi buchalteryjne majątku „Buszcza", niejaka Anna Chodakowska, na której nazwisko przepisane zostały niektóre objekty, znany na Wołyniu kupiec Mojżesz Charap i jeszcze pięciu pośredników.

O metodach Lassena świadczą następujące ujawnione fakty: Tytułem prowizji wypłacił rzekomo Lassen różnym pośrednikom 650.000 zł. Jako koszty podróży własnych wymienił w księgach handlowych sumę 100.000 zł. Wpływowy na Wołyniu obywatel otrzymać miał za „nieszkodzenie" Moortonowej przy likwidacji majątku 30 000 dolarów.

Likwidacja afery Lassena, wywołała olbrzymią sensację na Wołyniu wśród miejscowego ziemiaństwa. Zatacza ona coraz szersze kręgi, gdyż jak się okazuje, aresztowany Lassen był „specjalistą" od administrowania majątkami, których właściciele pozostają stale zagranicą.

Wykrycie centrali szpiegowskiej

Sowietów w Bułgarji

WIEDEŃ, (PAT). — Dzienniki wiedeńskie donoszą z Sofji: Policja sofijska wpadła na trop centrali szpiegowskiej G. P. U., w której służbie znajdował się również rosyjski książe Łobanow. Książe Łobanow utrzymywał stosunki z korpusem dyplomatycznym. Został on aresztowany wraz z innymi dwoma Rosjanami, przybyłymi z zagranicy. Aresztowani podali się za zwolenników ruchu białogwardyjskiego, niemniej okazało się, że pracowali oni na rzecz G. P. U., śledząc białe organizacje wojskowe w Bułgarji. Łobanow został na skutek interwencji kół dyplomatycznych wypuszczony na wolną stopę, dwaj inni aresztowani otrzymali nakaz opuszczenia Bułgarji.

Jak gospodaruje obcy kapitał w Polsce

Teror Koehlera

Mógłby nas kto pomawiać o szowinizm narodowy, o uprzedzenie i niechęć dla cudzoziemców, ale nie miałby racji. Nie jesteśmy bynajmniej uprzedzeni, ale ustalamy pewne fakty, znane powszechnie. Nasza krytyka nie jest odosobniona. Dnia 31, maja i 15 października pewien wyższy urzędnik Zakładów Żyrardowskich, cudzoziemiec, który już dawno z Polski wyjechał, złożył p. Marcelemu Boussacowi dwa raporty o tem, co się w Żyrardowie dzieje. Odpisy tych raportów posiadamy i w odpowiedniej chwili zapoznamy z niemi społeczeństwo.

Otóż w raportach tych powiedziano, że w Żyrardowie panuje teror, że nie wolno tu mówić prawdy i że mienie fabryki trwoni się w sposób wprost niedopuszczalny. Między innemi w raportach tych powiedziano, że „politykę Zakładów Żyrardowskich charakteryzuje zupełna nieznajomość warunków rynku miejscowego i duszy ludności miejscowej". Czytamy w nim i takie słowa, godne zapamiętania: „Trzeba przyznać, że personel fabryki jest pierwszorzędny i ożywiony najlepszemi intencjami, ale jest steroryzowany, zniechęcony i sparaliżowany w swoich najlepszych usiłowaniach". Cudzoziemiec ów napisał także i to zdanie: „Aby działać w Polsce, trzeba znać ten kraj, a przynajmniej starać się go poznać, czego, niestety, nikt nie czyni". We wstępie do tego raportu jego autor powiedział między innemi: „Aby się dowiedzieć o wszystkiem, ma Pan (mianowicie Boussac) aż nadto powodów do przesłuchania personelu, który dzisiaj jest całkowicie steroryzowany, a który chociaż jest panu szczerze oddany, obawia się utraty miejsca".

Tak pisał cudzoziemiec, Francuz, mieszkający dzisiaj poza granicami naszego kraju. Rezultat jego raportów był ten, że został on natychmiast zwolniony ze swego stanowiska, chociaż jako fachowiec pierwszej klasy i człowiek zewszechmiar zacny, mógł był zdziałać dla fabryki i dla ludności żyrardowskiej bardzo wiele dobrego. Między innemi zwracał swemu pryncypałowi uwagę na wystąpienia prasy polskiej przeciwko zarządowi fabryki i wywodził, że z tą prasą trzeba się koniecznie liczyć. Dyrektor Koehler był wtedy taki wszechmocny, że łatwo pozbył się krytyka, który zarzucał mu rozrzucanie mienia fabrycznego pełnemi garściami.

Prasa polska wespół z nami niejednokrotnie podnosiła fakt, że w Żyrardowie trzymano się polityki zdobywania tak zwanych asów przemysłowo - handlowych. Znany jest fakt, jak Koehler angażował w Szwajcarii niejakiego Pfaua. Zaproponował mu dwa tysiące, ale tamten się nie kwapił, aż doszło do 6 tysięcy złotych miesięcznie. Ów sławny as przemysłowo - handlowy okazał się zupełnym ignorantem i na mocy trzechletniego kontraktu wywiózł z Polski 240 tysięcy złotych za nic.

Powtarzało się nieraz, że Koehler angażował ludzi na wysokie stanowiska i dawał im wysokie wynagrodzenie, ale jednocześnie nie pozwalał im nic robić. Jeśli taki urzędnik próbował być samodzielny, to go wyrzucano i wypłacano mu należność przypadającą mu z kontraktu. Zaangażowano naprzykład dyrektora Klikara, jako kierownika działu handlowego. Dyr. Klikar chciał przeprowadzić inowacje, które uważał za konieczne, na co Koehler powiedział dosłownie: „To ja pana zato wyrzucę!" Obrażony dyrektor opuścił stanowisko i zaskarżył Zakłady Żyrardowskie. Dwie instancje sądowe przyznały mu prawo do odszkodowania w wysokości 115.250 złotych, uznając, że został on przez Koehlera dotkliwie obrażony.

Koehler wyrzucał urzędników i urzędniczki za drobne głupstwa, za zwrócenie się do niego z grzeczną prośbą, za wypalenie papierosa w ustępie i za tym podobne „wykroczenia". Chodziło mu o to, aby wszyscy drżeli przed nim bezustannie. W sposób brutalny traktował nietylko swój personel, zależny od jego łaski i niełaski, ale i kupców, udzielających fabryce zamówień. Wszyscy, którzy mieli z nim doczynienia, powtarzali, że nie mówił, ale ryczał.

Jego dążeniem było wyzwolenie Zakładów Żyrardowskich ze wszelkich obowiązków i świadczeń społecznych i w tem jego dążeniu wspomagał go usilnie p. Waśkiewicz. Gdy kto tracił miejsce w fabryce, to nie wypłacono mu pensji czy nawet własnych wkładów oszczędnościowych, dopóki nie oddał klucza od opuszczonego mieszkania. Urzędnik zwolniony, musiał na łeb na szyję starać się o mieszkanie, zanim mógł wreszcie zwrócić się do dyrekcji z prośbą o wypłacenie mu pensji i wkładów oszczędnościowych. Blachowski po zwolnieniu go z fabryki żyrardowskiej otrzymał kilka listów od Waśkiewicza z coraz ostrzejszemi wezwaniami do opuszczenia mieszkania w domu fabrycznym, przyczem w ostatnim liście p. Waśkiewicz groził mu skargą sądową i ściągnięciem z niego po 5 złotych dziennie za lokal kosztujący miesięcznie 45 złotych, i to wstecz, od chwili zwolnienia go z fabryki. Tego rodzaju teror był w Żyrardowie na porządku dziennym.

Aby mieć ręce zupełnie wolne i nie obawiać się krytyki dawnych urzędników fabrycznych, którzy byli mocno zespoleni z Żyrardowem i społeczeństwem, p. Waśkiewicz poprzenosił do Warszawy ludzi sobie niemiłych, a takich, których przenosić nie mógł, jak naprzykład lekarzy fabrycznych, zwalniał bez najmniej szych skrupułów, nie licząc się z tem, że byli to ludzie zasłużeni wobec społeczeństwa i wobec Zakładów Żyrardowskich.

Do najboleśniejszych drwin z niemocy starych pracowników należą wynalezione przez tego pana emerytury z przekazem na nieboszczyków. Robotnik zwolniony z fabryki nie otrzymywał emerytury, ale kazano mu czekać, aż jego poprzednik umrze i emerytura dla niego zawakuje. Rzecz prosta, że taki biedny spadkobierca emerytury mógł umrzeć z głodu przed swoim spadkodawcą, lecz o takie drobnostki panowie Koehler i Waśkiewicz nie troszczyli się nigdy. Chodziło im jedynie o jak największe zyski dla fabryki i jak największe dochody osobiste. Wszystko inne było dla nich głupstwem i drobnostką. Jaki kram, taki pan. Przyjrzyjmy się zkolei władcy współczesnego Żyrardowa, p. Marcelemu Boussacowi i jego metodom.

E. Hulka-Laskowska.

Brzydka sprawa podchorążego

w sądzie wojskowym

Afera łapówkowa w 13 pułku piechoty w Pułtusku była przedmiotem procesu w sądzie wojskowym.

Szeregowiec - rezerwista Hersz Loterman, choć skarżył się na brak tchu w piersiach, twierdził, że niema poco chodzić do lekarza, bo „to jest wszystko kombinacja" i on mimo choroby, zostanie uznany za zdrowego.

Po otrzymaniu od sierżanta rozkazu mówienia o wszystkiem, Hersz Loterman ku ogólnemu zdumieniu, oświadczył, że doktór medycyny podchorąży, Henryk Helman, zażądał od jego ojca 1000 złotych łapówki wzamian za zwolnienie z wojska i groził, że o ile nie otrzyma pieniędzy, to Loterman będzie zawsze zdrów..., choćby upadał na nos z bólów.

Podchorążemu wytoczono śledztwo, które umorzono jednak. Zato Loterman dostał się na ławę oskarżonych na oszczerstwo. Helman przegrał na tem, bo podczas rozprawy stary Loterman, ojciec oskarżonego dobitnie stwierdził, że podchorąży domagał się od niego łapówek. Zapłacił mu 100 złotych, które Helman później chciał zataić i błagał Lotermana, żeby mu nie łamał karjery oficerskiej. Taką rozmowę słyszało dwóch świadków i kiedy podchorąży wypierał się jakiejkolwiek znajomości z Lotermanami, ci świadkowie stwierdzili przed sądem, że kłamie. Hersza Lotermana sąd uniewinnił od zarzutu oszczerstwa i teraz zkolei Helmana czeka nieprzyjemność, że śledztwo jego zostanie wznowione i może się skończyć bardzo brzydko.

Krzykacz w komisarjacie

Niezwykły proces o znieważenie brudnem słowem kierownika 23 komisarjatu policji na Ochocie, p. Żagórskiego, znalazł się wczoraj na wokandzie sądowej.

P. Apolinary Niemirowski uniósł się na komisarza Zagórskiego gniewem za odmówienie zatwierdzenia go rządcą meldunkowym i w biurze komisarjatu na całe gardło zaczął wykrzykiwać o jakichś nadużyciach, które mogą się przyczynić do uwolnienia oficera ze służby.

Gdy stanął przed nim komisarz, wzywając do opanowania się i spokoju, wygrażał mu ręką koło twarzy i zwymyślał od fryzjerów, którzy powinni brody golić, a nie służyć w policji".

Uspokojenie krzykacza na nic się nie przydało, przeciwnie, uniósł się coraz bardziej ku ogólnemu zgorszeniu. Gdy go usunięto z komisarjatu, łapał jeszcze na ulicy policjantów i opowiadał im z lubością, jak to „objechał" komisarza przy wszystkich w biurze, że o mało go djabli nie wzięli".

Gdy Niemirowskiemu wytoczono sprawę karną, grożącą kryminałem, zaczął się wykręcać w podaniach i twierdził, że uważał „rozmowę" swą z komisarzem, za rzecz czysto prywatną. Pozwolił sobie jeszcze przytem na zaznaczenie, że tu niema mowy o nieposzanowaniu władzy, bo władza była źle reprezentowana...

Temi słowami jeszcze bardziej naraził się. Na wczorajszą rozprawę wezwano 12 świadków dla udowodnienia winy Niemirowskiego. Przyszedł też komisarz Zgórski, na którego rzucono przykre oszczerstwo.

Specjaliści od zabierania portfeli

pijanym gościom

Dwaj przyjaciele po kieliszku, Krzyżanowicz i Warszywko zasiedli wczoraj na ławie oskarżonych, jako posądzeni o okradzenie w barze „Włoskim", pijanego gościa.

Był to gość solidny, jakich mało. Zaszedł do baru rano, wprost z łóżka po upojnej nocy, spędzonej w hotelu. Nie trzeba dodawać, że w hotelu był nie sam, bo któż sam nocuje po hotelach?

Jak zasiadł o ósmej rano nad butelką, póty sławił dobroć wyrobów monopolowych, aż zapadł wieczór. Z nastaniem ciemności zjawiły się w barze dwie ciemne postacie, postały chwilę przy bufecie, a później weszły na salę.

Czy następnie wyszli oni razem z zalanym w kratkę gościem, czy nie, trudno ustalić, dość, że gościowi „wyszedł" portfel, w którym znajdowało się 3000 złotych żywą, ciepłą jeszcze gotówką.

Krzyżanowicza i Warszywkę dlatego oskarżono o tę pracę ulżenia pijakowi w dźwignięciu ciężkiego grosza, bo już mieli podobne sprawki, nawet w tym samym barze (do którego chodzić nie należy, bo jest zamknięty, tak jak i jego właściciel), oraz w barze „Narcyz". Ponadto poszkodowany coś długo trzeźwiał, bo aż 9 dni i dopiero wtedy złożył zameldowanie w policji, gdzie z albumu poznał obu oskarżonych.

Na rozprawę wolał nie zgłaszać się, żeby nie przypominać sobie bólu z powodu marnej utraty pieniędzy, które lepiej było przepić. Sąd zgodnie z wnioskiem obrońcy adw. Szczerbińskiego, uniewinnił obu włoskich narcyzów, ale czy upiecze im się to i w innych sprawach, zwątpienie duszę ogarnia.

Wesoły Kącik

OMYŁKA.



— Amelja Ściągacz! Jest pani oskarżona o kradzież budzika.

— Proszę Sądu, czy to pasuje, żeby Wysoki Sąd, tak sie do uczciwej kobiety odzywał? To nie była żadna kradzież, tylko omyłka.

Spałam sobie, proszę Sądu, i śniło mi sie akuratnie, że facet w czarnem garniturze i z różom w klapie do mnie podchodzi. A kieszenie samemi papirkami po sto złotych ma wypchane... Podchodzi do mnie, już, już jest bliziutko, aż nagle... dzwonek!

Zła sie obudziłam, słucham — za drzwiami dzwoni... Wstać mi się nie chciało, więc powiadam:

— Proszę wejść.

— Nikt się nie odzywa, tylko dalej dzwoni...

Wstaję, drzwi otwieram — nikogo niema. Tylko budzik sobie blisko drzwi stoi i dzwoni.

— Kawał jaki, czy co — myśle sobie, — żeby pode drzwiami budzik stawiać?

Wzięłam budzik, drzwi zamknęłam i już sie chciałam znów do snu położyć, żeby do mnie ten frajer z różom w klapie wrócił, aż tu mnie ktoś cap za rękę! I w krzyk, że budzik ukradłam.

— A skąd się ten ktoś znalazł w pani mieszkaniu?

— Własnie, prosze Sądu, w tem cała omyłka była. Jako, że pod gazem troche byłam, więc sie przez omyłkie nie w mieszkaniu, tylko w sieni sie zdrzemnełam... A ten budzik nie w sieni, tylko w cudzem mieszkaniu dzwonił... Wszystko omyłka była, a nie żadna kradzież.

— Przez omyłkę? A przedtem oskarżona nie miała doczynienia z sądem.

— Owszem... Byłam raz zaręczona z jednym woźnym sądowym...

— A nie była oskarżona już 2 razy karana za kradzieże?

— To też przez omyłkie wyszło, prosze Sądu. Bo mój ojciec za buchaltera był, zawsze sie mylił i ja już taka po ojcu.

— Ja sobie oskarżoną przypominam. Skądciś oskarżoną znam.

Amelja Ściągacz opuszcza wstydliwie oczy i uśmiecha się zalotnie.

— Owszem... Jakiem zeszłego roku do krewnych wyjechała, to pan sędzia nawet za mną listy wysyłał...

— Co?! Ja listy?

— A tak... Listy gończe...

Napoleon Sądek.

DZIECKO GRZECHU

Tragiczne przeżycia kobiety, która zgrzeszyła

STRESZCZENIE

Właścicielem majątku ziemskiego Bolestów i okolicznych zakładów przemysłowych był Andrzej Wilewski, wdowiec, mężczyzna rzutki, energiczny, przystojny. Miał 10-letnią córeczkę Helenkę, którą opiekowała się guwernantka, 19-letnia Janina Jelińska, niezwykle piękna blondynka.

Wilewski nie mógł długo panować nad sobą, widząc stale wpobliżu młode urocze dziewczę. Na nią też podziałał czar jego męskości. Pewnej pięknej nocy czerwcowej spotkały się ich usta, a wnet potem zwarli się w płomiennym uścisku miłosnym.

I tak już potem było co noc. Zwłaszcza, iż Wilewski przyrzekał Jasi, że się z nią ożeni...

Ubiegał się skrycie o jej rękę jeszcze kto inny — Djonizy Gorczak, majster w fabryce Wilewskiego, bardzo zdolny wynalazca. Nie wiedział, oczywiście, co ją łączy z Wilewskim. Wreszcie zdobył się na i odwagę, aby jej to wyznać. Gdyby to uczynił wcześniej, zanim stała się kochanką Wilewskiego, kto wie... Podobał się jej jego uczciwy, prosty charakter. Ale było za późno... Odmówiła.

Czy z tego, czy z innego powodu Wilewski nagle wymówił mu pracę...

Pewnego dnia Jasia była dziwnie przygnębiona...

Na zapytanie Andrzeja, oświadczyła, że jest w ciąży. Był tem mocno strapiony, oświadczył wszakże, że jest na to rada. Gdy przyjdzie czas wyśle Jasię gdzieś, a potem znów przyjmie do siebie.

I oto wyszła najaw cała prawda. Wilewski chciał naprawić swe zachwiane interesy bogatym ożenkiem. Jasia dowiedziała się o tem i nie szczędziła mu gorzkich słów.

Postanowiła zerwać z Wilewskim natychmiast i opuścić Bolestów. Wilewski usiłował potajemnie wykraść Jasi listy, które do niej pisywał. Przyłapała go na tem.

Listów mu nie oddała i nazajutrz opuściła Bolestów.

Po pół roku Jasia powiła córkę i oddała ją na wychowanie do tych samych Dudków, którzy ją wychowali. Sama zaś udała się na poszukiwanie pracy do Warszawy. Ale z tem nie było łatwo. Była u kresu rozpaczy, gdy przypadkowo spotkała Gorczaka. Ponowił swe oświadczyny. Jasia nie kochała go, ale... zbiedzona i znękana zdecydowała się...

Gorczakowi było bardzo ciężko, ale wciąż nie porzucał swej pracy nad wynalazkami i przyrzekał Jasi, że jeszcze uczyni ją miljonerką.

Narazie wszakże okropnie mu nie szło. Jasia długo znosiła biedę, nawet nędzę. Przyszedł wszakże czas, że już nie mogła dłużej.

Tymczasem zaczął się do niej zalecać Maciej Remba, dawny emigrant, który zdobył w Ameryce miljonowy majątek i teraz powrócił do kraju. Kupił majątek Polanki, sąsiadujący z Bolestowem. Ujrzał Jasię i zakochał się w niej. Namawiał, aby porzuciła męża i wyjechała z nim, dokąd zechce.

Najpierw opierała mu się stanowczo. Potem już jakby się... namyślała... Zażądała wszakże, aby sprowadził jej dziecko, bo bez dziecka nie chciała nigdzie się ruszyć. Już mieli jechać, gdy nagle stała się rzecz niespodziewana. Gorczak, rozgoryczony, stracił już nadzieję i postanowił zabić pierwszego lepszego napotkanego człowieka i ograbić go. Wziął nóż, ukrył się za krzakami. Pierwszym napotkanym był Remba, który właśnie czekał na Jasię. Już byłby go zabił, gdy wtem... rozległ się krzyk tonącego dziecka. Była to Lusia, córka Jasi, która wymknęła się Rembie i wpadła do Wisły. Gorczak uratował ją i zaniósł do domu. Remba zaproponował mu zato pół majątku.

— Dobrze... jeżeli to panu za wiele, mogę trochę... ustąpić. Oto czek — rzekł Remba i wypisał na nim liczbę: sto tysięcy złotych.

Remba nie czynił tego dla Gorczaka. Powiedział przecież Jasi, że kocha ją prawdziwie. To znaczy, że życzył jej szczęścia choćby z innym. Korzystał z okazji, aby w ten sposób to uczynić. Aby nie spotkać się z jej strony ze sprzeciwem ani też z wdzięcznością, nie spoglądał wcale w jej stronę.

Gorczak zapytał zdumiony:

— Daje mi pan sto tysięcy złotych?

— Tak.

— Bez żadnych warunków?

— Bez...

Gorczak otarł pot z czoła i rzekł:

— Jeden z nas chyba zwarjował. Nie wiem tylko, czy pan, czy ja?

— Ani pan, ani ja...

Remba chciał już wyjść. Ale Gorczak go zatrzymał. Rzekł zduszonym głosem:

— Ani stu tysięcy, ani stu złotych, ani nawet złotówki od pana nie przyjmę... Nic od pana nie chcę, słyszy pan? Nic, nic, bo, bo...

I padł na krzesło, bo kurcz zdławił mu gardło. Wstał, chciał coś rzec, nie udało się i znów padł na krzesło.

Remba starał się z całej siły panować nad sobą i zapytał z pozornym spokojem:

— Dlaczego pan odmawia? Z jakiego powodu?

— ...bo ... bo... przed chwilą... tam, nad rzeką.., gdy pan przechodził obok krzaka, za którym byłem ukryty... wyskoczyłem i chciałem rzucić się na pana ztyłu, przewrócić i zamordować...

Jasia o mało nie zemdlała...

Remba zaś wolnym ruchem, drżącemi rękami, **wyjął z zanadrza otwarty jeszcze nóż o kościanej rękojeści.** Rzucił go na stół, mówiąc:

— Wiedziałem o tem...

W jednej i tej samej chwili Gorczak wraz z żoną padli na kolana przed Rembą, prosząc błagalnym głosem:

— Przebaczenia!...

Po chwili Jasia dodała:

— Niech mu pan łaskawie wybaczyć raczy...

A Gorczak, składając ręce, jak do modlitwy, szepnął:

— Przysięgam, że to była chwila szału, obłędu... Nie wiedziałem, co robię...

— Rozumiem, nędza zbyt pana przycisnęła? — zapytał łagodnie Remba.

— Niestety...

— Tem bardziej więc, dlaczego pan nie chce przyjąć pieniędzy, które się panu należą, bo je przyrzekłem za uratowanie dziecka?

— O, nie... nie przyjmę... nigdy, nigdy! — zawołał Gorczak, wzdrygając się na samą myśl o tem.

Remba spojrzał na oczy Jasi. Wyczytał w nich:

— Niech pan nie nalega... Spełnił tylko swój obowiązek...

Rzekł więc:

— Niech i tak będzie. Rozumiem pańskie skrupuły. I pochwalam je. Ale wiem, w jakiej rozpaczliwej sytuacji pan się znajduje. Nie odmówi mi pan przynajmniej prawa zaopiekowania się panem?

Gorczak zrobił jakiś nieokreślony ruch ręką. Niedowierzał, zapewne.

Remba skłonił się i wyszedł.

Po chwili słychać było warkot motoru. To widocznie Remba kazał szoferowi wrócić do Polanek.

Jasia zrozumiała, że ten huk motoru, to ostatnie echo jej niedoszłego szczęścia. Pierzchnęły złudne marzenia, rozwiały się sny. Rozpocznie się teraz znów dla niej życie ciężkie, bolesne, trudniejsze może, niż przedtem, ale zarazem... łatwiejsze do zniesienia, bo nagle zrodzona miłość ku mężowi doda jej teraz otuchy i siły.

Gorczak nie słyszał tego warkotu motoru, wogóle nie wiedział, co się tu stało i działo. Cały był pochłonięty straszliwą rozpaczą, która dusiła mu gardło, wysuszała wargi, wyciskała łzy. Aż wreszcie nie wytrzymał i wybuchnął szlochem.

Padł na kolana przed żoną.

— O, Jasiu, Jasieńko jedyna... — jęczał. — Wyobrażam sobie, jak się mnie teraz brzydzisz...

Pozwoliła mu wypłakać się. To mu sprawiło ulgę. Gdy widziała, że nieco się uspokoił, wzięła jego głowę w swoje dłonie, gładząc je pieszczotliwie, jakby chciała uspokoić tę burzę, szalejącą w jego duszy... Pieściła tę głowę, zawierającą tyle wspaniałych pomysłów, którym do urzeczywistnienia i rozkwitu brakowało tylko owego... łuta szczęścia!...

Z pod zamkniętych powiek Gorczaka wciąż jeszcze spływały łzy. Szepnęła mu:

— Chcesz teraz być mi posłuszny?

— O, tak, tak, Jasieńko, i to ślepo... Rozkazuj!...

— Rozkazuję więc, abyś wreszcie rzucił wszystkie twoje mrzonki... Sam widzisz, do czego cię doprowadziły...

— Rzucę...

— Stań się zpowrotem tym, kim byłeś, gdy cię poznałam.

— Dobrze... Wrócę do fabryki... Choćby na prostego robotnika...

— I zobaczysz, że będziemy jeszcze bardzo szczęśliwi...

— O, z pewnością, o ile tylko nie będziesz się brzydziła człowieka, który o mały włos nie został mordercą...

— Ale nie został... I żałuje. Więc zapomnijmy o tem. Przyrzekasz, że od jutra poszukasz uczciwej pracy?

— Przysięgam.

— I bez żalu?

— Tego nie mogę powiedzieć, bo przyrzekłem ci wielkie bogactwa. Ale trudno. Nie będę powtarzał dawnych błędów.

— O to jedno cię właśnie tylko proszę.

Wtem Lusia poruszyła się na łóżku. Otworzyła oczy...

Budziła się. Przyjrzała się nieznanym twarzom. Jasia pośpiesznie chwyciła ją w ramiona i zasypała pieszczotami.

Gorczak rzekł:

— Właściwie nietyle ja ją, ile ona mnie uratowała...

Jasia zaś pomyślała:

— Mogłabym i ja to o sobie powiedzieć.

Gorczak miał na myśli morderstwo, któregoby dokonał, gdyby nie wypadek Lusi, Jasia — ucieczkę...

Lusia spoglądała z trwożnym lękiem na swoje nowe otoczenie. Gdzież to padło biedne pisklątko, wylatujące z gniazdka? Swoim dziecięcym rozumkiem wyczuwała, że dzieje się coś niezwykłego.

Gorczak zapytał żonę:

— Czy słyszałaś, co mówił lekarz?

— Nie — odparła, udając, że nie wie o co chodzi.

— Powiedział, że dziecko musi być, zapewne nietutejsze. Ja też tak myślę, bo przecież wiedzielibyśmy coś o niem.

— Skąd doktór może znać wszystkie dzieci?

— Jest już taki stary... I bodaj wszystkie „wydobywał na świat", albo leczył. Przecież tu to jedyny doktór.

— Może to dziecko kogoś z letników? Biedna matka musi być strasznie niespokojna — rzekła Jasia, drżąc z przejęcia, że musi tak zwodzić męża.

Lusia wciąż jeszcze rozglądała się bacznie dookoła swemi „dzikiemi" dużemi oczami. Przyjmowała pieszczoty Jasi spokojnie, ale obojętnie i bez uśmiechu.

Gorczak oglądał czystą, ale skromną odzież Lusi i rzekł:

— To nie jest dziecko bogatych ludzi.

Dziecko zaczęło szlochać, Jasia położyła je więc zpowrotem do łóżka. Mała coraz niespokojniej spoglądała dookoła swemi głębokiemi oczami.

Gorczak nachylił się nad nią i zapytał:

— Jak się nazywasz, mała?

Jakby nie zrozumiała. Przeszyła go tylko lękliwem spojrzeniem.

Nalegał:

— Jak ci na imię? Twojemu tatusiowi? Twojej mamusi? Skąd jesteś? Gdzie mieszkasz?

Gdzież dwuletnie dziecko mogło odpowiedzieć na tyle pytań naraz? Ledwo umiało mówić...

Łagodniej, ale uparcie Gorczak pytał dalej:

— Powiedz, jak się nazywasz, dziecinko. Jak ci na imię?

Z buzi maleństwa wydobył się wreszcie cienki głosik, jakby pisklęcy:

— Usia... Usia...

Jasia drgnęła. Dziecko zrozumiało pytanie. Chciało powiedzieć „Lusia", ale widocznie jeszcze nie umiało dokładnie wymawiać swego imienia.

Tymczasem Gorczak mówił:

— Usia? Co to może być? Może to ma być Niusia, albo Józia? Ale zawsze już coś się dowiadujemy. Może jeszcze co powie? Powiedz, dzieciaczku, jak się nazywa twój tatuś? Twoja mamusia? Nic nie wiesz?

Po kilkakrotnem powtórzeniu tych pytań dziecko wreszcie po długim namyśle odrzekło tylko szeptem:

— Ne...

I na tem koniec. Więcej niesposób było od niej wydobyć. Ponieważ zaś Gorczak nieco się zniecierpliwił i podniósł głos, dziecko rozpłakało się...

Jasia chwyciła je w ramiona i tuląc pieszczotliwie do łona, rzekła:

— Daj spokój, nie męcz dziecka. Patrz cała drży ze strachu, biedaczka.

Gorczak chciał udobruchać maleństwo pocałunkiem, ale jeszcze bardziej tylko przestraszył Lusię, która chowała twarzyczkę do łona Jasi, zanosząc się coraz większym płaczem.

Nie widząc rady, Gorczak machnął ręką, odszedł zafrasowany i szepnął:

— Przecież nic złego nie chciałem zrobić tej małej. Nie rozumiem, dlaczego tak się mnie boi...

Tak im jakoś zeszła cała noc, aż do świtu. Nie kładli się...

Biedna Jasia omal nie wpadała w obłęd z rozpaczy, zadając sobie tragiczne pytanie:

— Co to będzie, co się stanie z mojem dzieciątkiem?

Już pewno doktór dał znać policji. Jutro przyjdzie przodownik. Rozpoczną dochodzenie. Czem ono się skończy? Policja może dowie się całej prawdy? Dotrze do opiekunów dziecka? Tamci gotowi powiedzieć, że dziecko wydali na żądanie matki. I powiedzą jej nazwisko!...

To dopiero będzie rozpacz!... Trzeba będzie się przyznać mężowi do wszystkiego. Gdyby go kochała wtedy, powiedziałaby mu całą prawdę, nie oszukiwałaby go. Ale wówczas inaczej rozumowała. Oszukano mnie, oszukam i ja. Jeden mężczyzna zabrał mi dziewictwo i zostawił z dzieckiem, niech drugi jego grzech naprawi. Ale teraz jest gorzej... Teraz go kocha!.. A gotów ją porzucić, gdy się dowie, nawet nie zato, że zgrzeszyła przed ślubem, lecz zato przedewszystkiem, że go okłamała... Powie: „Mógłbym żyć z nieszczęsną uwiedzioną, nie chcę z podłą kłamczynią i oszustką!" — I, niestety, będzie miał rację...

A gdyby nawet policja tego wszystkiego nie wykryła, co wtedy? Lusia będzie traktowana, jak podrzutek, znajda... Wezmą ją do przytułku lub sierocińca... Dostanie byle jakie imię i nazwisko. Wpadnie w ręce obce, cudze, owszem, pieczołowite i troskliwe, ale ileż razy szorstkie i niemiłosierne! Taki to los pisklątka, które wypadło z gniazdka.

Dalszy ciąg nastąpi.

NAPIĘTNOWANA

Prawdziwe dzieje nieszczęśliwej kobiety

Marski błagał w dalszym ciągu, nie śmiąc jej spojrzeć w oczy:

— Przebaczenia, litości, zmiłowania... przebaczenia!...

— Jeżeli pan ma czelność prosić mnie o przebaczenie po dwunastu latach katuszy, jakie znosiłam przez pana, musi pan chyba nie mieć najmniejszego pojęcia, ile ja wycierpiałam! Czyż już pan zupełnie stracił świadomość, co pan uczynił? Pan był moim jedynym sędzią, od pana zależało moje życie, jedno pańskie słowo mogło mnie zabić lub wyzwolić. Jedno jedyne słowo! Bo gdyby pan powiedział w sądzie to, co pan powiedział teraz, każdyby odrazu zrozumiał, że nie jestem zbrodniarką, lecz nieszczęsną ofiarą losu. Sędziowie nie odważyliby się wtedy mnie skazać. Zamiast powiedzieć jedno słowo, pan milczał! I teraz pan, pan jeszcze ma odwagę błagać mnie o przebaczenie?!

— Błagam, błagam o przebaczenie!...

— Jakto? Więc pan chyba nie wie, co ja przecierpiałam zdała od moich dzieci? Jakie to było życie w więzieniu wśród najgorszych zbrodniarek? A co najgorsze — i dlatego właśnie panu nigdy nie przebaczę — czy pan wie, czego uczono przez ten czas moje córki w sierocińcu? Uczono je pogardzać własną matką... wstydzić się jej!... Przez ten czas, przez całe dwanaście lat, pan miał w ręku dowody mojej niewinności i pan milczał!...

— Przebaczenia!...

— Nigdy, nigdy, za nic! Bo nic już nie zdoła naprawić zła, które się stało za pańską sprawą. Oto pańskie dzieło: ze mnie pan uczynił istotę shańbioną, napiętnowaną, której imię przez dwanaście lat było z pogardą i obrzydzeniem wymawiane przez wszystkie uczciwe matki... Zabił pan mojego męża, który nie mógł przeżyć tak strasznego nieszczęścia... A z dwóch moich córek, odnalazłam właściwie tylko jedną... druga, lepiej nie mówić! — Głos Krystyny załamał się.

Słysząc to, Pola wybuchnęła rzewnym płaczem i rzucając się na kolana przed matką, szeptała, zanosząc się od łez:

— Mamusiu, mamusieńko, przecież mi już wybaczyłaś...

— Tobie przebaczyłam, dziecko, ale jemu nie przebaczę nigdy, przenigdy!...

Pola wszakże wstała z klęczek i szepnęła do ucha matce:

— Spójrz, mateńko, na Rysia... Patrz, jaki jest znękany i zrozpaczony.

— To jeszcze jedna zbrodnia jego ojca!

— Mamusiu, mamusieńko, ale... on mnie kocha... i ja jego!... Zlituj się nad nim, zlituj się nad nami i... wybacz jego ojcu...

— Nie, nie!... Właśnie przez ciebie mu nie przebaczę, bo gdyby nie on, nie upadłabyś tak nisko... Nie byłabyś tem, czem jesteś...

Marski jęknął głucho:

— Nie może przebaczyć...

A potem ciszej:

— Przynajmniej, póki ja żyję...

Wstał zwolna z klęczek i spojrzał dookoła po wszystkich obecnych, przyglądających mu się w milczeniu, wstrząśniętych do głębi tą straszliwie tragiczną sceną.

Rzekł cicho:

— Chciałbym jeszcze tylko powiedzieć ostatnie słowa... Rysiowi...

I wyciągając drżące ręce do syna, wybełkotał z bezdennym smutkiem w głosie:

— Rysiu, zawiniłem ciężko, jestem wielkim grzesznikiem... Zdaję sobie z tego sprawę doskonale... Ale ty, ty chyba mi wybaczysz? Przypomnij sobie, jaką miłością cię zawsze otaczałem... jak się szczyciłem twemi zdolnościami i postępami w nauce. Jeżeli dawniej zawahałem się z powiedzeniem prawdy, była to nietylko obawa o okrycie się śmiesznością, obawa przed kompromitacją, nędzą... Oczywiście i to wchodziło w grę, bo nie chciałem przyznać się przed światem do mojego niedołęstwa i niewiedzy..., ale ponad tem wszystkiem była jednak myśl, o wiele ważniejsza, myśl o... tobie!..

Ponieważ zaś Ryś zerwał się nagle oburzony i dotknięty do żywego, Marski szybko dodał:

— Tak, myśl o tobie, drżałem bowiem na samą myśl o tem, że hańba moja może spaść i na twoją głowę. Mówionoby potem: „Kto to jest? Ryszard Marski? Ach, to syn tego nieuka!" Tego właśnie nie chciałem, tego pragnąłem ci oszczędzić... Za bardzo cię kochałem... To też wiem dobrze, jestem o tem niezłomnie przekonany, że ty mi swego przebaczenia nie odmówisz... Jestem nieszczęśliwy... Przebacz mi, choć ty, przebacz!..

Zbliżył się do syna.

Niemal go dotykał wyciągniętemi błagalnie rękami.

Ryś trwał nieruchomo z opuszczoną głową.

I ani słowa nie mówił, milcząc uparcie i zawzięcie.

Marski szepnął:

— Własny syn mi nie przebacza. Większa kara mnie spotkać nie mogła!

Jęknął rozpaczliwie, spazmatycznie...

I nagle, zanim kto się spostrzegł, szybko wyjął z zanadrza sztylet, błyskawicznie zanurzając go w swej piersi po rękojeść...

Padł ciężko na podłogę...

Czerwona struga krwi zabarwiła biel jego koszuli.

Stało się to wszystko tak nagle i niespodziewanie, że wszyscy obecni zastygli nagle, jak skamieniali.

Oczom swoim wierzyć nie chcieli, spoglądając na tego starca, konającego u ich stóp z przeszytem sercem...

Pierwszy ocknął się Ryś i rzucił się ku umierającemu, wołając z szaleńczą rozpaczą:

— Ojcze, Ojcze!..

Bereński pobiegł po wodę i szarpie.

Ryś gorączkowo badał ranę...

Marski nie dawał znaku życia...

A jednak żył jeszcze...

Po chwili otworzył oczy.

Widząc nachylonego nad sobą syna, uśmiechnął się do niego i szepnął:

— Nie chciałbym umrzeć bez...

Nie miał sił mówić dalej. Westchnął tylko głęboko... i zapadł w omdlenie.

A może to już było jego ostatnie tchnienie? Może już skonał?

Nie. Odrobinka życia jeszcze w nim pozostała.

Skorzystał z niej, aby wypowiedzieć swoje ostatnie pragnienie, jedyne, jakie mu pozostawało w mózgu, przysłanianym już całunem śmierci.

Dokończył wreszcie rozpoczętego zdania:

— ... bez pewności, że Krystyna mi wybaczyła.. i... również... przeświadczenia, że pozostało w twem sercu... jeszcze trochę... miłości synowskiej... i... litości...

Ryś wybuchnął rzewnym płaczem, wołając przez łzy:

— Tatusiu... nie umrzesz... zobaczysz... uratuję cię!..

— Nie, synku... nie zdołasz... już za późno...

— Nie, nie, nie!.. Nie umrzesz, wyrwę cię śmierci, zobaczysz!.. Bądź spokojny... We dwóch naprawimy zło, jakie narobiłeś... I będziemy jeszcze szczęśliwi... razem... Nie umieraj, tatusiu, nie umieraj!...

— Już... przepadło... Celowałem dobrze... wiedziałem, gdzie wbić... Przebaczasz mi?

Dalszy ciąg nastąpi.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Iruška z Bródna,

donosi nam, że jest zrozpaczona. Powód? Oto, jak go wyłuszcza: „Jadąc do domu tramwajem Nr. 21, o g. 7 w. zauważyłam na stopniu chłopca, który mi się podobał. Kilka razy spojrzał na mnie. Ja na niego również — i na tem koniec. Był ubrany w czarny garnitur i niebieską koszulę. Nie widzę innego sposobu poznania go, jak tylko błagać Cię, Redaktorze, o wydrukowanie mojego listu. Ponieważ w naszych okolicach poza „Ostatniemi Wiadomościami" żadnego innego pisma nie czytają, z pewnością mój wymarzony ten list przeczyta, przypomni mnie sobie i zgłosi się do mnie. Jeżeli nie chcesz Redaktorze, mojej śmierci, błagam Cię, wydrukuj list mój, bom taka zrozpaczona"...

Niewiele snać Pani brakuje do rozpaczy, przemiła Panno Iruško. Tak pomyślałby sobie niejeden. Ale nie ja. Bo ja wiem, Iruško. Tak pomyślałby sobie właśnie przykrość jest najcięższa do zniesienia. Poza tem **drżę na myśl, że takie młode** dziewczę mogłoby rzeczywiście przenieść swe miejsce zamieszkania z powierzchni Bródna do jego cmentarnego wnętrza. Pospiesznie więc drukuję list Pani i życzę powodzenia.

P. L. M. B. ze Świdra

prosimy o adres. Postaramy się dopomóc.

„Inwalidzie"

Celem zaadoptowania dziecka należy skierować podanie do sądu okręgowego w Lublinie. Wymagane są jednak następujące warunki: adoptujący muszą mieć ukończonych lat 50 i być o 15 lat starsi od adoptowanego, przyczem adoptowany winien być pełnoletni.

P. Jurandowi z Rawy.

Winien Pan się zwrócić do Sądu Arcybiskupiego w Warszawie z prośbą, aby sąd ten zwrócił się urzędowo do Pańskiej parafii i zawiadomił ks. wikarego, że związek małżeński, zawarty przez Pana, został już unieważniony.

P. Irka

pisze o rzeczach dla Niej smutnych przemiłym, przymilnym pieszczotliwo - filuternym stylem, co następuje:

„Mam kłopot nielada, a wszystko przez tego wstrętnego „Pieseczka". Zginął. Zginął dla mojego serca, a od dwóch tygodni i dla wzroku. Dziwna rzecz, żeby „Pieseczek", który jest człowiekiem o wzroście 1 m. 70 cm. mógł tak zniknąć z powierzchni ziemi. Mam duże oczy i silny wzrok, jestem wielce spostrzegawcza, a tej wstrętnej istoty nigdzie ujrzeć nie mogę.

Iksie, Irka koniecznie, ale to koniecznie musi zobaczyć „Pieseczka".

Muszę Ci powiedzieć, Redaktorze, że to bardzo ciekawy typ człowieka (i dlatego właśnie Irka go tak lubi). Np. powiedział mi raz: „Wiesz, Iruśka, tak zrobię, że w szarawarach do mnie przylecisz". Taki to z niego oryginał!

Może dlatego, że mnie widuje roześmianą, bo mam nosek zadarty, a z zadartym nosem, czyż jaka powaga jest możliwa? Zresztą, Irka taką już jest, jak to powiadają: „Chociaż w sercu smutek, w oku łza, lecz na ustach uśmiech zawsze trwa".

Panie Iksie, gdy nawet „Pieseczek" przyjdzie, co mu mam zrobić za taki kawał? Proszę sobie wyobrazić: umówił się ze mną na randkę i wcale nie przyszedł, czyli, jak to się mówi „wystawił mnie". Czyż to nie bezczelność tak „wystawić" Irkę? Ach, co mam z nim zrobić? Zresztą, niech tylko przyjdzie, to już sama będę wiedziała: chyba wycałuję go z radości, że znów jest.

A może Pan doradzi mi co innego? Słucham..."

Przeciwnie, całkowicie przyłączam się do Pani zamiaru. Ja bym na miejscu „Pieseczka" już dawno przyleciał i, merdając ogonkiem, „służyłbym" grzecznie Irence, podając jej łapkę i oblizując się już zgóry na myśl o owych „pocałunkach z radości".

Bardzo zainteresowało mnie spostrzeżenie Pani o tem, że jakoby zadarty nosek uniemożliwia powagę. Mówi się, coprawda, rzeczywiście: „filuternie zadarty nosek", ale żeby już tak zawsze... Dała mi Pani bodźca do poszukiwań w tym niezmiernie interesującym kierunku. W Pani wypadku — zgadza się...

„N. 72"

Poświęcić się wychowaniu **dziecka, które będzie Pani osłodą na dalsze lata. O ileby się trafił, kto odpowiedni — nie wahać się i iść za nim. Każdy człowiek ma prawo do szczęścia osobistego. Jeżeli nie udało go się znaleźć jednym — należy spróbować innym sposobem.**

„Błękitnookiej" z Lublina.

W swoim czasie prosiła nas Pani o odnalezienie pewnego nieznajomego, który wsiadł do pociągu w Rejowcu i był Pani sąsiadem w przedziale, jadąc też w stronę Lublina. Potem wysiadła Pani w Lublinie i... „umierała z tęsknoty" za owym nieznajomym. Pisała Pani: „Marzę o tem, aby go spotkać raz jeszcze w życiu. Ale na to trzeba chyba cudu dokonać".

Odpowiedziałem Pani, że cudotwórcą nie jestem i jeżeli nieznajomy się odnajdzie, będzie to tylko dowodem kolosalnej poczytności „Ostatnich Wiadomości" w całej Polsce, jak długa i szeroka. Tak się też właśnie stało. Zameldował się u nas pewien pan z Uniejowa, twierdząc, że to właśnie był on. Podał nam swój adres. Proszę uczynić to samo.

P. Anieli z Siennej.

Proszę się nie przejmować, kochać po dawnemu; tamta mu się szybko znudzi, wróci do Pani w całej pełni. Aby tylko w miłości wytrwać, a z pewnością odzyska go Pani prędzej czy później.

PEŁNA TABELA

V-ej klasy Polskiej Państwowej Loterji Klasowej

Główne wygrane

150.000 zł. na Nr. 65707.
15.000 zł. na Nr. 78630.
10.000 zł. na Nr. 35041.
5.000 zł. na Nr. Nr. 9859 46457 56289 65[illegible]
3.000 zł. na Nr. Nr. 8922 31406 36343 41073 45698 55685 72891 74233 81905 119061.
2.000 zł. na Nr. Nr. 5226 55806 64914 72777 77203 76186 81625 84758 96165 97509 112178 112801 118748 121671 121534 122768 139394 145417 153063 153740 156108 156329.
1.000 zł. na Nr. Nr. 8828 9623 10232 43185 41922 45296 46543 50482 52141 [illegible]1342 11931 19650 21274 24141 40208 54497 54985 65141 85412 85930 87828 85587 91607 97759 98348 103607 104468 105979 106609 109980 110167 113023 117021 118395 126345 128520 129888 130051 137924 138748 142873 145460

Stawki

Stawki do przerwy

455 513 67 604 1070 157 312 53 2035 90 204 2[illegible] 538 652 87 857 90 980 3111 292 433 44 3[illegible] 646 85 930 37 4039 49 311 97 525 678 90 [illegible] 5419 83 492 512 927 6509 638 745 7087 96 7[illegible] 315 332 533 66 81 614 71 747 57 9015 8058 8[illegible] 537 625 98 768 945 9015 247 57 9[illegible] 994 817
[illegible] 753 707 721 68 942 11062 240 45 324 85 437 1[illegible] 637 851 81 12362 64 729 818 67 13018 78 1[illegible] 740 849 969 14315 706 846 15187 220 949 15[illegible] 576 35 78 737 16355 505 73 74 95 605 71 16[illegible] 17[illegible] 658 816 19091 152 357 536 63 600 1[illegible] 050 19245 469 545 712 80
[illegible] 215 86 536 673 749 60 21035 331 34 496 2[illegible] 677 733 40 95 862 22075 88 217 327 564 2[illegible] 751 69 82 91 98 973 23037 117 39 70 2[illegible] 253 329 40 471 785 850 905 2[illegible] 37 140 253 387 402 21 73 571 99 614 2[illegible] 39 810 26103 374 [illegible] 906 93 27191 222 65 2[illegible]7 525 894 28054 278 496 761 74 838 82 927 2[illegible] 35 [illegible] 847 979
[illegible]14 153 473 597 602 712 76 847 914 35 3[illegible] 112 373 139 90 647 32563 919 33032 141 3[illegible] 535 604 716 307 65 55 989 34070 486 726 3[illegible]6 633 94 719 36374 92 570 674 915 82 3[illegible] 45 107 27 304 78 438 715 848 38020 236 3[illegible] 309 91 51 65 726 844 60 950 39217 3[illegible] 482 849
[illegible] 112 38 236 65 266 423 526 83 858 904 52 92 4[illegible] 105 263 446 607 733 884 985 42150 53 4[illegible]254 625 710 27 840 43028 495 536 703 43 815 4[illegible] 77 117 52 376 491 921 50 82 45243 301 4[illegible]09 22 73 94 517 69 712 16 82 820 88 46262 4[illegible] 19 841 47019 152 59 72 629 81 806 62 48060 4[illegible] 301 401 509 41 690 99 49259 607 16 4[illegible]
[illegible]09 [illegible] 689 703 38 899 51052 150 81 86 5[illegible] 76 [illegible] 552 69 53 974 97 52239 559 807 5[illegible] 53721 76 634 51204 04 539 701 [illegible] 47 853 5[illegible]5 679 [illegible] 955 56331 524 922 57567 651 95 5[illegible] 741 [illegible] 441 79 507 744

60250 500 663 976 61010 210 506 95 638 62052 173 343 526 69 610 90 829 96 63037 173 63335 48 590 64136 246 72 81 97 587 600 09 747 64960 65044 83 124 389 561 727 61 916 66671 66919 58 67034 62 92 185 237 504 23 81 640 95 67988 68149 73 247 627 722 69037 345 99 508 69665 99 778 908
70143 51 272 355 68 416 523 633 766 964 71040 42 323 47 630 48 779 72243 409 48 596 72820 41 970 73057 241 625 74019 431 510 79 74624 75423 688 809 40 76419 38 537 40 99 648 76672 739 77087 550 73 729 54 810 26 988 78013 93 215 766 809 904 79172 84 513 83 708 79851 954
80167 69 237 302 801 63 81154 72 92 368 96 81929 37 54 82122 264 301 90 585 608 812 998 83150 323 765 827 84192 60 768 809 911 98 85089 170 326 569 82 600 700 854 86003 212 86342 94 639 87 768 940 87099 105 74 284 324 87484 540 91 638 64 929 75 88124 205 390 421 88578 911 82 86 89357 483 609 921 24 52
90101 554 64 601 805 912 91012 33 82 224 91340 443 585 618 20 63 972 92124 97 286 333 92326 598 713 93596 810 94087 363 417 598 898 94931 95058 215 328 501 71 633 788 818 950 96081 100 66 90 91 249 72 445 77 567 640 809 79 97073 191 263 595 663 78 82 783 98515 718 61 89 98966 99206 16 423 669 705 22 65 83 804 14 38 99864 97 963
100013 497 509 25 96 757 827 50 101116 76 101255 465 548 618 71 960 102126 60 589 788 102999 103053 69 92 400 28 38 986 104089 168 104206 74 312 18 84 509 655 105029 110 312 105478 525 828 87 106164 449 589 769 107301 96 107612 38 72 942 108008 349 558 661 713 109114 109159 329 669 96 872
110341 694 893 111105 281 727 56 71 896 112043 52 81 360 567 99 694 113154 227 80 113467 69 534 72 816 918 114154 512 648 59 68 114764 877 115025 55 81 252 71 575 93 626 116034 51 81 153 205 09 348 609 700 84 825 39 117125 97 257 58 352 425 27 48 756 118298 427 118555 94 674 119033 135 221 550 680 991
120230 95 333 48 97 463 556 682 738 849 121046 67 149 52 59 81 86 315 25 86 556 774 83 121837 122045 93 163 546 686 735 813 992 123129 31 390 624 124156 405 29 65 611 90 125947 58 125321 23 43 48 55 529 78 750 77 125863 98 967 126128 352 69 91 564 605 96 729
126959 127306 63 470 513 76 695 866 961 74 80 128585 946 129054 189 225 51 397 760 93 937
130043 439 551 662 719 35 59 953 131354 460 131463 689 791 845 132132 373 497 586 671 807 133048 433 870 134005 293 97 342 85 426 70 134565 711 857 91 980 135026 42 81 93 182 247 135335 407 61 552 56 624 98 722 75 876 136077 136189 463 584 623 37 707 137103 474 516 31 42 137579 81 840 928 138076 233 42 312 496 633 138729 139061 151 340 417 548 871 927
140001 20 43 215 61 320 34 79 96 544 95 620 140753 805 15 943 91 141206 341 537 71 706 857 142076 347 449 570 812 990 143249 710 18 22 143873 922 23 53 144022 148 407 53 88 540 144644 710 916 71 76 145129 464 682 764 146087 297 317 33 524 726 57 985 93 95 147020 147547 667 88 705 61 95 726 41 148151 306 27 88 148392 515 73 941 149096 220 93 571 797 827 47
150092 168 436 525 813 15 42 933 151037 142 151358 67 482 85 530 693 785 152014 25 70 152128 51 548 74 600 70 880 153355 461 609 153764 70 154008 120 122 803 155020 73 82 100 155283 599 977 156135 46 99 273 795 157559 92 157767 68 850 158011 261 332 453 95 535 691 158780 159091 117 63 378 452 753 891 909

Stawki po przerwie.

398 490 571 602 12 1303 492 622 2657 807 992 3049 115 274 435 902 4266 762 804 40 41 61 5043 409 678 874 6133 252 340 68 421 52 543 6767 842 91 7390 410 51 600 84 90 763 8149 60 8276 80 331 40 450 918 9047 71 185 461 840 68 9998
10137 98 681 876 77 11010 84 131 223 478 11534 63 763 857 949 12024 77 223 76 363 480 12579 13099 182 279 80 313 14 32 508 25 719 14313 681 778 874 15000 757 891 96 943 61 16057 220 712 22 908 17054 108 336 72 687 965 18052 149 207 25 35 562 920 84 19098 236 341 19364 91 461 792 849
20096 203 359 83 95 491 584 89 21259 602 13 21637 703 967 22382 404 47 753 999 23150 320 63 23661 75 890 97 24084 306 509 655 92 723 25375 507 603 719 889 976 26058 68 298 329 26655 807 52 27040 105 39 408 59 520 40 718 27782 822 966 28225 520 32 605 70 727 29047 29139 203 71 319 509 10 45 816 913
30048 95 164 86 375 546 622 751 841 922 31105 40 77 253 616 763 903 16 32037 45 353 57 32513 680 718 32 41 66 892 929 33152 200 30 33525 48 744 956 73 912 34127 74 93 302 32 34514 605 721 932 42 77 35303 437 625 57 61 35882 918 21 36180 314 516 888 37148 662 76 37798 38188 239 429 667 703 39075 198 268 470
40063 103 21 549 862 41144 202 24 551 94 41606 15 41 42102 240 338 403 60 738 854 43106 622 24 908 44111 47 324 45 707 8[illegible]1 64 45384 93 469 91 691 910 46324 401 44 509 61 46750 94 834 89 958 90 47132 379 465 546 765 47954 48528 650 883 49164 71 217 327 489 529 49614 707 11 51 923
50580 97 679 752 51049 285 406 60 502 824 52160 228 42 316 78 81 406 793 874 906 26 87 53015 66 102 86 551 700 57 890 54001 175 82 54439 576 957 55027 75 268 406 81 726 944 94 56022 72 167 725 73 815 38 936 57091 212 849 58562 604 935 52 59013 18 263 338 65 67 478 59544 50 619
60078 104 62 362 72 482 613 33 39 61 82 94 60968 61065 518 57 741 51 878 62228 86 567 62629 33 772 855 63256 423 733 64094 135 205 64784 65152 322 552 80 693 763 809 80 66369 66583 668 94 946 67192 537 711 849 925 75 68335 414 81 580 664 793 939 69032 137 42 313 69338 458 606 08 14 21 54 938
70051 163 404 62 539 693 794 71109 344 518 71754 815 72009 84 290 796 840 98 73096 331 91 73394 495 538 644 753 888 991 74012 55 157 66 74170 431 75 584 75151 318 33 61 321 757 76170 358 90 94 402 618 795 97 77109 28 45 75 77273 320 421 565 612 78002 76 94 95 243 66 78456 84 549 729 914 79216 87 397 893 933
80210 306 69 74 413 509 61 99 714 45 930 59 80981 81263 70 391 450 92 533 64 656 845 6[illegible] 81930 96 82146 80 497 687 83261 65 409 18 7[illegible] 83752 62 74 93 880 99 84344 411 778 85114 3[illegible] 85399 800 12 18 86 86023 43 444 87008 74 1[illegible] 87213 17 65 497 684 733 88162 276 305 99 6[illegible] 88830 92 89253 497 501 24 850 941
90220 597 738 44 808 928 53 88 97 91014 [illegible] 91209 14 66 404 647 94 759 917 92093 146 5[illegible] 92335 80 754 814 961 98 93049 93 142 55 378 93441 52 567 92 634 66 761 902 94059 83 309 68 94573 631 811 13 36 960 95062 324 86 493 725 96630 50 827 45 64 97275 320 32 54 450 698 842 98219 46 83 347 69 434 565 668 829 99260 408 99415 33 606 772 880 959
100259 382 93 587 768 843 81 987 101000 19 101024 165 72 402 750 818 102090 280 405 554 103030 151 565 708 803 989 104031 204 311 86 104421 41 677 941 105004 95 174 237 38 338 105891 904 15 106363 555 56 107198 759 804 108008 270 317 21 109259 338 401 743 848 54 70
110009 96 251 606 111038 102 898 923 112131 112376 441 627 787 804 925 113335 449 770 114203 31 59 316 22 40 571 638 803 901 16 115071 493 694 709 861 116069 80 301 415 46 116800 13 935 117099 378 79 701 61 78 118011 118332 71 837 119237 68 78 542 446 676 891
120128 61 245 56 927 121157 310 83 738 927 121933 122069 157 66 297 552 641 790 885 123087 303 662 932 124040 197 299 517 911 125048 213 449 598 849 926 126352 416 514 93 126652 80 745 93 856 964 127035 75 175 293 127602 807 16 29 999 128114 23 93 294 338 517 128695 [illegible] 930 129057 [illegible] 63 212 83 95 508 34 129684 829
130357 67 [illegible] 89 95 [illegible] 610 [illegible] 92 131039 131339 81 423 55 90 591 693 896 132254 300 59 132500 26 663 753 813 133634 35 75 164 227 64 133415 624 52 750 862 134185 579 135187 317 135388 410 596 638 56 76 752 873 927 136403 136482 727 817 49 137033 217 24 95 327 600 81 137751 803 907 87 138028 43 45 73 112 45 49 70 138396 404 31 655 139041 80 151 331 790 957.
140124 86 313 91 623 860 141208 347 86 499 141539 142502 623 871 952 143005 79 311 483 143513 852 965 144031 452 701 78 840 88 145220 145336 58 504 701 22 52 54 74 808 15 96 146031 125 82 92 277 364 427 547 606 705 973 87 146992 147383 442 556 88 781 853 99 931 94 148017 229 319 513 604 08 704 883 988 149108 149117 91 202 05 634 801 53 998.
150064 149 312 461 69 504 65 70 648 744 921 150997 151034 69 184 283 534 865 152224 354 152493 657 715 806 948 67 153054 71 182 84 153238 431 77 508 79 895 154059 254 386 491 154595 822 944 59 155024 53 429 33 70 74 516 155531 611 156059 85 94 155 254 750 71 834 156868 157006 637 810 158131 226 55 490 672 158717 848 86 970 91 97 159363 412 844.

26-ta Polska Państwowa Loterja

Dnia 17 listopada rozpoczyna się ciągnienie I-ej klasy 26-ej Polskiej Państwowej Loterji Klasowej. Plan gry tej Loterji został zreformowany i pod wielu względami opiera się na nowych zasadach. Generalna Dyrekcja Loterji, opracowując i wprowadzając nowy plan gry, kierowała się wyłącznie względami na korzyść i dobro grających. Tych korzyści daje grającym nowy plan gry pod wszystkimi względami **znacznie więcej, niż to było dotychczas, ale jest to naturalnie tylko dalszy poważny krok naprzód na drodze, na której Generalna Dyrekcja od początku postępowała.** Zmiany wprowadzone przez nowy plan gry są następujące:

Dotychczas w pierwszych czterech klasach było dwa dni ciągnienia, obecnie będzie w każdej z tych klas pięć dni ciągnienia, a ilość dni ciągnienia w klasie piątej, wynosząca 27, pozostała bez zmiany.

Główne wygrane w każdej klasie zostały podniesione. Główna w pierwszej klasie wynosi obecnie 100 tys. zł., w drugiej 150 tys. zł., a trzeciej 200 tys. zł., w czwartej 250 tys. zł. a w piątej pełny miljon zł. Dotychczas było tak, że miljon złotych można było wygrać tylko w „najszczęśliwszym wypadku", gdy tak się złożyły okoliczności, że na ten sam los padła główna wygrana i wszystkie premje, faktycznie zaś nikt nigdy miljona nie wygrał. Teraz miljon w każdym razie będzie musiał ktoś wygrać. Niezależnie od tego utrzymane zostały w piątej klasie wygrane: 300.000 zł., 150.000 zł., 100.000 zł., ustanowione zostały zamiast jednej dwie po 75.000 zł., zamiast dwuch cztery po 50.000 zł., zamiast sześciu osiem po 20.000 zł., — i podobnie powiększono ilość innych wygranych. Odnosi się to także do czterech pierwszych klas. Naprzykład 15.000 zł. w każdej z czterech klas wygrywał dawniej tylko 1 los, — teraz w pierwszej klasie wygrywają 2 losy, w drugiej — 4, w trzeciej 5, a w czwartej — 6

Ilość innych wygranych również powiększono. Do tego dołączają się premje w ogólnej wysokości 660.000 zł.

Wszystkie te zmiany, jak jest oczywiste, wychodzą jedynie na korzyść grających. Najbardziej jednak sensacyjną jest reforma, której podległo wygranie stawki. Z natury rzeczy najwięcej ludzi wygrywa stawki, bo stawek w kole jest najwięcej, więc ta reforma dotyczy najszerszej masy grających i przynosi im realne pieniężne korzyści. Dotychczas było tak, że gdy ktoś wygrał stawkę w pewnej klasie, mógł za wygraną otrzymać los do następnej klasy — i nic pieniędzy mu nie pozostało. Obecnie, gdy wygra stawkę, za los do następnej klasy płaci tylko tyle, ileby zapłacił, gdyby jego los nic nie wygrał — i różnica pozostaje mu w kieszeni. Przedstawmy to na przykładzie. Dawniej ktoś miał ćwiartkę i wygrał stawkę w III kl. Ćwiartka kosztowała po 10 zł. w pierwszej, drugiej i trzeciej klasie, razem 30 zł. Wygrał — po odtrąceniu podatku skarbowego — 40 zł., więc faktycznie 10 zł. ale ćwiartka do IV kl. kosztowała go 40 zł. i nic mu nie pozostawało. Obecnie gdy wygra stawkę w III kl., ćwiartka do IV kl. kosztuje go tylko 10 zł. — i 30 zł. na czysto pozostaje mu w kieszeni. Faktycznie stawką jest jedynie stawka w V klasie, która wynosi 250 zł., a po potrąceniu 20% na Skarb i kolektora — 200 zł. to jest cenę losu do pięciu klas. Nie trzeba zaś przypuszczać, by w związku z tą reformą Generalna Dyrekcja Loterji zmniejszyła ilość stawek do czterech pierwszych klas. Przeciwnie, powiększyła ją. Gdy przedtem wygranych stawek w czterech pierwszych klasach było 13.200, obecnie jest 22.171.

Jak z tego krótkiego zestawienia widać, reforma, którą przeprowadzono w planie gry 26-ej Państwowej Loterji Klasowej, jest zdrową i wychodzi wyłącznie na korzyść grającego.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

10.[illegible] Nabożeństwo ze Lwowa. 11.8 Sygnał czasu. 12.[illegible] Kom. PIM-a, 12.15 Poranek symf. z Filh. Warsz. 14.00 Kom. PIM-a, 14.05 „Nawożenie łąk w świetle najnowszych badań". 14.25 Pieśni w[illegible] 14.45 „Zimowe przechowywanie ryb w [illegible]" 16.00 Radjotygodnik dla młodzieży. 16.13 „O gałganku lnianym". 16.[illegible]5 Płyty. 16.[illegible] Kom. Zw. Pracown. Gmin. Wiejsk. 16.[illegible]5 Kącik językowy. 17.00 Utwory fortepian. 1[illegible] Muzyka lekka i tan. z Ziemiańskiej. 18.55 Rozmaitości. 19.20 Kom. T.Z. do H.K. w Polsce. 19.[illegible] Słuchowisko z Wilna. 20.00 Koncert popul. W[illegible] Ork. P. R. 20.55 Wiad. sportowe. 21.05 D[illegible] koncertu. 22.00 Muzyka taneczna. 22.[illegible]5 Kom. PIM-a, 23.00 Muzyka tan. z Oazy.

Dziś na torze wyścigowym ukażą się...

Gon. 1. 1800 zł. dla 2 l. 1100 mtr. Parbleu, H[illegible], Provill, Dniepr, Palma II, Idylle II, [illegible] III, [illegible]ogon II.

Gon. 2. 1600 zł. dla 3 l. i st. 1300 mtr. Dżonka, Beau, Cacko, Florencja, Ibarra, Toledo II, Gorzałka, Jowisz, Giermek II, Chevalier.

Gon. 3. 2100 zł. dla 3 l. i st. 1300 mtr. Jo[illegible], Quick, Figiel, Bibi Hanum, Rawa, Kret, Hu[illegible], Kruszwica, Jaga.

Gon. 4. 4.000 zł. dla 3 l. i st. 1600 mtr. Cacko [illegible] II, Cherry Boy, Amulet, Nurt, Fandango II.

Gon. 5. 20.000 zł. nagr. J. Fanschave dla 2 l. i st. Dyst. 1300 mtr. Jawor, Arnold, Finesse, W[illegible], Hel.

Gon. 6. 15.000 zł. nagr. L. hr. Krasińskiego. (Międzynarodowa) dla 3 l. i st. Dyst. 2200 mtr. Kazbek, Drum, Karambol, Barbe Bleu, Jerry, Eclair, Kompas, Ferrydor, Polmoodie VII, Chyza, Amulet, Ersilja, Gipson Maid, Irkut, Fandango II.

Gon. 7. 1800 zł. dla 3 l. i st. 2100 mtr. Delfina, Cri de Cour, Beduin, Iperyt, Pielgrzym, Cudem Cudów, Louis d'Or, Bachmat, Jaszczur II, Irri Garia.

Gon. 8. 1600 zł. dla 3 l. i st. 2100 mtr. Reseleg, Piorun, Roxane, Żabusia, Temperament, Parra, Pika, Imp, Krach II, Finisz.

NASZE TYPY

1. Dniepr, Provil, Jowisz II.
2. Cacko, Beau, Toledo II.
3. Quick, Rawa, Jaga.
4. Cherry Boy, Amulet.
5. Hel, Arnold.
6. Karambol, Ersilja, Barbe Bleu.
7. Delfina, Irri Garia.
8. Finisz, Imp, Piorun.

TYPY PRZEGLĄDU WYŚCIGOWEGO

1. Provill, Dniepr, Parbleu.
2. Florencja, Toledo II, Cacko.
3. Bibi Hanum, Jaga, Quick.
4. Cherry, Boy, Amulet.
5. Arnold, Hel.
6. Ersilja, Karambol, Polmoodie VII.
7. Irri Garja, Jaszczur II, Pielgrzym.
8. Piorun, Temperament, Imp.

O usunięciu więzienia z gór Ś-to Krzyskich

Komitet ochrony puszczy jodłowej zwrócił się do władz więziennych z prośbą o skasowanie więzienia na Św. Krzyżu, gdyż na tam powstać rezerwat przyrodniczy.

Październik
9
NIEDZIELA

Wsch. sł. g. 5·49 — Zach. sł. g. 16·59
Niedziela: Djonizego B. W.

Przepowiednie astrologiczne.

Dziś dobrze jest zaciągnąć (jeżeli można) dług gotówkowy. Nie należy jednak wystawiać weksli, które napewno pójdą do protestu, narażając wierzycieli na niepotrzebne dodatkowe straty.

Rozprawa o zabójstwo

Wczoraj przed trybunałem sądu okr. w Krakowie odbyła się rozprawa przeciw Pawłowi Dudkowi, lat 30, robotnikowi. Akt oskarżenia zarzuca osk. Dudkowi, że w dniu 7 czerwca w Zalasiu k. Chrzanowa zabawiając się z kolegami, którzy stawali do poboru wszczął awanturę z Juljanem Kucią, uderzając go nożem w szyję skutkiem czego Kucia zakończył życie. Oskarżony Dudek do winy się nie przyznaje, a tłumaczy się tem, że było liczne towarzystwo i ktoryś z nich uderzył go nożem. Powywodach prokuratora i obrońcy trybunał skazał oskarżonego Dudka na karę 10 mies. więzienia.

Rozprawie przewodniczył s. o. dr Jek, wotowali s. o. dr Pilarski i s, o. dr Kraus, oskarżał prok. dr Kozłowski. Bronił adw. dr Brem.

Aresztowanie szajki terorystów w Krakowie.

Policja aresztowała Pisza Władysława, lat 20, i Jakubca Edwarda, lat 20, nieuprawnionych handlarzy ulicznych za to, że wymuszali od innych sprzedawców ulicznych datki pieniężne i różne towary pod groźbą pobicia ich i nie dopuszczenia do handlu.

Krwawy pogrzeb.

W mrokach i ostępach olbrzymiego miasta, jakiem jest Berlin, kryje się wiele tajnych organizacyj.

Banda „Atlantyk" była jedną z takich właśnie szajek.

Dziwnym trafem udało się policji zlikwidować całą szajkę odrazu.

Był późny świt jesiennego dnia, kiedy mieszkańcy wielkiej kamienicy robotniczej w okolicy Alexanderplatzu usłyszeli wystrzał rewolwerowy, potem drugi wreszcie rozdzierające jęki.

Dochodziły one z mieszkania, w którem znajdował się młody rzeźnik Paweł Mierwald i jego przyjaciółka, znana w świecie podziemi berlińskich pod pseudonimem Saskiej Marty.

Gdy wywalono zamknięte drzwi, zastano Saską Martę w kałuży krwi na podłodze. Obok leżał młody rzeźnik. Był śmiertelnie postrzelony.

Przed śmiercią wyznał że to on zabił Martę i siebie.

Saska Marta była postacią dobrze znaną członkom organizacji „Atlantyk".

Postanowili oni pomścić jej śmierć. Toteż na pogrzebie tej dziewczyny doszło do ekscesów pomiędzy przyjaciółmi mordercy a ofiary.

W czasie strzelaniny czterech ludzi zostało ciężko rannych.

Policja nie mogła aresztować sprawców strzelaniny. Uciekli z cmentarza pod osłoną zapadających ciemności.

Aresztowanie arcybiskupa Meksyku.

Wczoraj aresztowano w Meksyku arcybiskupa Paseuala Diaza za odprawienie mszy św. bez zezwolenia władz meksykańskich.

KRONIKA KRAKOWA

Oszuści dolarówkowi grasują w Krakowie

Nowakowski Szymon rolnik z Bibic zgłosił do policji że dnia 7 bm. przystąpił do niego na ul. Agnieszki jakiś osobnik i zakupił 4 metry jabłek płacąc rzekomym banknotem 20 dolarowym z czego Nowakowski wydał mu 20 złotych a po odejściu owego osobnika okazało się, że padł ofiarą oszustwa, gdyż banknot był fałszywy.

Zupełnie identyczne oszustwo miało miejsce na targowicy przy ulicy Zabłocie na szkodę Karola Gatlika z Jasienicy pow. Myślenice od którego osobnik kupując drzewo wyłudził w ten sposób tytułem reszty banknotu rzekomo 20 dolarowego 23 zł. 80 gr.

Kawalerska jazda dorożkarza krakowskiego

Wczoraj o godz. 11-ej dorożkarz konny Stolarczyk przejeżdżając ul. Sebastjana zbyt szybko i nieostrożnie potrącił Teresę Siwiec, lat 67, która padając na bruk doznała licznych kontuzji. Wezwany lekarz pogotowia zaopatrzył ją na stacji Pogotowia, poczem oddano ją opiece domowej. Woźnica po najechaniu usiłował zbiec, jednak został przytrzymany przez patrolującego posterunkowego.

Jak kamienicznik chciał oszukać Kasę Chorych

Przy ulicy Okopowej 42 w Warszawie otwarto niedawno warsztat ślusarski Wacława Niesłuchowskiego. Właściciel domu Edmund Tobel postanowił sposobność tę wykorzystać dla swych zysków. W tym celu sfałszował zaświadczenie pracowni ślusarskiej, podpisując nazwisko Niesłuchowskiego i złożył je w w Kasie Chorych na Wolskiej 52, meldując że jest pracownikiem Niesłuchowskiego. Sprytny kamienicznik zamierzał prawdopodobnie po pewnym czasie zachorować, brać zasiłki, następnie zostać w odpowiednim terminie bezrobotnym i pobierać zasiłki z funduszu bezrobocia...

Ale oszustwo się nie udało. W buchalterji Kasy Chorych na Polnej wykryto nadużycia i kamienicznik będzie miał brzydką sprawę sądową.

Syn katem — matki

Dzielnica Wolska w Warszawie poruszona jest do głębi nieszczęściem, jakie spotkało 67-letnią Franciszkę Winiecką, zamieszkałą przy ul. Baltazara 6.

Starowina jakiś czas temu przechodząc przez jezdnię dostała się pod pędzący samochód, doznając powikłanego złamania obu nóg. Po tym wypadku Winiecka, pomimo zabiegów chirurgicznych, nie odzyskała już władzy w nogach.

Od tej pory syn jej, Bolesław, stał się prawdziwym katem dla matki przykutej do łoża boleści. Bił ją niemal codziennie i gdyby nie sąsiedzi, którzy zazwyczaj spieszyli z pomocą maltretowanej staruszce, skończyłaby pewnie życie pod razami wyrodnego syna.

Wczoraj znowu Bolesław, powróciwszy do domu, rzucił się na staruszkę, ściągnął ją z łóżka i pobił do utraty przytomności.

Następnie w napadzie gniewu porąbał siekierą i spalił łóżko matki, a po niem wszystkie niemal sprzęty w mieszkaniu. Zwabieni odgłosem awantury sąsiedzi powiadomili o zajściu policję, która aresztowała wyrodnego syna.

Aresztowanie handlarza bydła

Z polecenia prokuratora aresztowano wczoraj jednego z komisjonerów mięsnych w Warszawie. Komisjonerzy ci podjęli gwałtowną akcję przeciwko umiastowieniu pracy w rzeźniach miejskich. Celem tej akcji było utrzymanie dotychczasowej różnicy cen pomiędzy mięsem przywozowem a pochodzącem z uboju warszawskiego. Cała ta różnica wynosząca od 30 do 40 gr. na 1 kilo wędrowała dotychczas do kieszeni komisjonerów.

Zabiegi komisjonerów udaremniono, a przeciwko komisjonerom prokurator podjął dochodzenie i w wyniku śledztwa jednego z nich nakazał osadzić w areszcie.

Aresztowanie świadka w sądzie

W ciągu wczorajszej rozprawy przed przysięgłymi we Lwowie przeciw T. Ochrymowiczowi, synowi parocha gr. kat. w Zawadowie i Mykole Baranowi, oskarżonym o zbrodnię stanu.

Między innemi przesłuchano świadka Iwana Tymczyszyna, który wczoraj starał się zeznać jeszcze korzystniej dla Ochrymowicza, niż na rozprawie doraźnej w Stryju, a mianowicie twierdził, jakoby możliwość, iż Ochrymowicz dokonał na nim rabunku, podsunięto mu na posterunku.

Na żądanie prokuratora dra Mostowskiego Tymczyszyna pod zarzutem złożenia fałszywych zeznań aresztowano i odstawiono do Brigidek.

Tragiczna śmierć robotnika

W realności przy ul. Obertyńskiej l. 7 we Lwowie prowadzone są od kilkunastu dni roboty budowlane. W kamienicy tej dobudowane zostaje 3 piętro i w tym celu robotnicy usuwali wczoraj dach który na odpowiedniem „podstęplowaniu" podnoszony jest ku górze, Celem dostarczania do wysokości 3 piętra belek, pojedyncze sztuki windowane były zapomocą kołowrotu zaopatrzonego w korbę. Korbę tę ukręcił robotnik windując temsamem uwiązaną na linewce belkę.

W czasie takiej czynności upadła nagle ciężka deska na głowę robotnika Jana Teczeryka. Robotnik padł z rozpłataną głową na miejscu trupem.

Natychmiast wezwano pogotowie, które stwierdziło zgon wskutek naruszenia mózgu. Władze prowadzą dochodzenie. Tragicznie zmarły robotnik osierocił żonę i dzieci.

Zastrzelił swe dzieci i popełnił samobójstwo

Wczoraj rano miała miejsce w Grodźcu (pow. Będzin) straszna tragedja rodzinna. Mianowicie urzędnik Tow. Grodzieckiego 25-letni Izydor Janoska, korzystając z nieobecności swej żony, strzelił z rewolweru do leżącego w kołysce 1-rocznego synka, poczem wystrzałem w skroń pozbawił się życia.

Dziecko ma postrzelone lewe płuco i w stanie b. ciężkim znajduje się w szpitalu.

Janoska dokonał tego szaleńczego czynu z powodu niesnasek rodzinnych.

Wielkie nadużycia w rzeźni

Ubiegłej nocy aresztowano na polecenie sędziego śledczego rachmistrza Magistratu Bronisława Nowaka w Sanoku.

Sprawa aresztowanego zatacza coraz szersze kręgi, wczoraj bowiem odkryto wielkie nadużycia w zarządzie rzeźni miejskiej, która podlegała aresztowanemu. Sprzeniewierzono tu znaczne sumy sięgające kilkudziesięciu tysięcy złotych.

REPERTUAR TEATRU
IM. J. SŁOWACKIEGO.

Niedziela: Egipska pszenica

REPERTUAR KIN.

Adria: Żar miłości
Atlantic: Trzech ze stacji benzynowej
Apollo: Król to ja
Promień: Szalony Książę
Słońce: Student z Pragi
Sztuka: Musisz być moją
Uciecha: Buster się żeni
Wanda: Kobiety bez przyszłości
Świt: Św. Franciszek z Assyżu

Radjo

G. 11.35 Pogadanka dla sfer pracujących, 12.10 Komunikat meteorol., 14.05 Odczyt, 14.25 Pieśni warmijskie, 14.45 Odczyt, 15.05 Muzyka taneczna, 16.00 Transm. z Warsz., 16.25 Płyty gram., 18.00 Muzyka lekka, 18.35 Rozmaitości, 19.10 Odczyt, 20.00 Koncert popularny, 20.55 Wiad. sportowe 22.00 Muzyka taneczna.

Dyżur dzienny i nocny aptek:

Rynek A—B 43, Gertrudy 1, Krowoderska 74, Konopnickiej 6, Krakowska 9, Brodzińskiego 1.

Dyżur dzienny:

Rynek 22. Florjańska 15, Karmelicka 23. Al. 29-go Listopada 5, Dietlowska 76, Brodzińskiego 1.

Tajemnicze samobójstwo akademika na plantach.

Wczoraj wieczorem w Krakowie na plantach obok ul. Mikołajskiej usiłował pozbawić się życia Mieczysław Kopaczyński, akademik, lat 22, zam. przy ul. Ludwinowskiej 19, oddając do siebie strzał rewolwerowy w prawą pierś. Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło go na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza w bardzo groźnym stanie.

Śmierć księdza w kościele

Wczoraj ku końcowi 40-godziennego nabożeństwa w kościele parafjalnym w Słonimie uległ atakowi sercowemu ks. kanonik Ignacy Rosołowski dziekan i proboszcz słonimski. Skon nastąpił w chwilę później w zakrystji.

Aresztowanie dyskontera

Z polecenia prok. Leisermana aresztowany został w Warszawie znany bankier i dyskonter weksli S-t, wraz z córką Dorą, zamieszkały przy ul. Długiej.

Aresztowanie znanego bankiera wywołało wśród stołecznych sfer kupieckich i handlowych dużą sensację.

Aresztowanie nastąpiło na skutek wykrycia olbrzymich nadużyć i malwersacyj na szkodę skarbu państwa i osób prywatnych. Nadużycia te popełnił bankier wraz ze swą córką.

Bankier i jego córka osadzeni zostali w więzieniu.

Mężowie stręczyli własne żony do nierządu.

Ogromne wrażenie wywołało tu wykrycie przez warszawski, komisarjat policji potwornej afery suteneskiej.

Długotrwałe dochodzenia doprowadziły do ustalenia, że w roli sutenerów występują Jan Zendra i Stanisław Leśniak, którzy stręczyli do nierządu własne żony, zmuszając je siłą do uległości.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski — Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 9